Nro 483.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Poniedziałek dnia 18 Kwietnia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI.— Bonawentura NIEMOJOWSKI,— Ludwik OSIŃSKI.— Albert GRZYMAŁA. —Kaz.BRODZIŃSKI, —Piotr WYSOCKI.—ZWIERKOWSKI.— Wincenty MAJEWSKI —Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józef HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

ROŻNE WIADOMOSCI.

Na wszystkich punktach nieprzyjaciel się cofa z największym pośpiechem.

W Kazimierzu dostał się w ręce nasze magazyn o kilku tysiącach korcy zboża.

Moskale zamyślali całą bibljotekę Puławską zapakować, i transportować do Petersburga: szybki odwrót nie dozwolił im dokonać tego rabunku. Sprzęty w pałacu i lustra potłuczono: oficerowie pozabierali wiele xiążek.

Jegierskie pułki rossyjskie 13 i 14, które najwięcéj ucierpiały pod Iganiami, wsławiły się w czasie wojny tureckiéj wejściem przez wyłom do Warny. Mikołaj nazywał ich szumnie *lwami warneńskiemi.*

Jeden z fabrykantów tutejszych zamyśla robić tabakierki i inne drobne rzeczy z drzewa wziętego ze sławnéj olszyny pod Grochowem.

W Berlinie bardzo są poszukiwane polskie nowe pieniądze z herbem narodowym.

Artysta dramatyczny Romanowski, mający żonę i dzieci zaciągnął się w tych dniach jako ochotnik do regularnego wojska.

Wybornie cechuje śmiałego kawalerzystę, następująca odpowiedź jenerała Dwernickiego. Mówiono mu, gdy ruszał na Wołyń, ażeby ze sobą wziął więcéj armat. „Ej, to tylko ambaras w marszach, wszędzie tego trzeba pilnować; jak mi dział będzie potrzeba, to mi ich Rüdiger dostarczy.“

Wiadomości urzędowe od wojska.

Rapport jenerała brygady Sierawskiego do prezesa rządu narodowego. — Dnia wczorajszego, jak skoro nadoszła mnie wiadomość o zwycięztwach wodza naczelnego dnia 10 b. m. pod Iganiem odniesionych, zgromadziłem natychmiast statki w Łęgach, Ciszycy i Solcu, gdzie zebrana była jazda pułkownika Łagowskiego i piechota pułkownika Młokosiewicza. Liczne ogniska po brzegach Kamienia, Piotrawina i Józefowa rozrzucone, rokowały, że nieprzyjaciel przeprawy Wisły bronić nam będzie, i dla tego odebrał pułkow. Młokosiewicz polecenie, uderzyć z jednym bataljonem swoim, strzelcami majora Krzesimowskiego i trzema szwadronami pułkownika Grodzickiego, na posterunek Józefowa i ciągnąc do Piotrawina, przeciąć drogi z Józefowa do Kraśnika, z Kolczyna do Opola prowadzące. Ruch ten wykonany wśród nocy zatrwożył nieprzyjaciela. Placówki rossyjskie po kilku wystrzałach cofały się natychmiast, pułkownik Młokosiewicz postępując ciągle za nimi, pokazał się dziś o godzinie 11 zrana na wzgórzach po nad Piotrawinem leżących. W tym samym czasie pułkownik Łagowski z szwadronami jazdy i pułk 10 piechoty, oraz bataljon wyborczy majora Malczewskiego, wsiedli na statki, obok których noc całą pod Solcem przepędzili. Nieprzyjaciel obawiając się, ażeby posuwające się lasami oddziały pułkownika Młokosiewicza całkiem mu rejterady nie przecięły, cofać się zaczął z Kamienia, nim jeszcze barki nasze do lądu przypłynęły i tak z stratą trzech tylko żołnierzy, zajęliśmy prawy brzeg Wisły, zacząwszy od Zawichosta, zkąd major Krzesimowski dnia wczorajszego zrana wymaszerował, aż do Kazimiérza, gdzie w tym samym czasie major Trzebiński, Sakowski i podpułkownik Małachowski, widząc cofającą się załogę weszli do miasta. Tak więc nie można było odnieść żadnéj korzyści, bo jenerał An-

trapów stojący w Kamieniu, równie jak i jenerał Paszko garnizujący w Kazimiérzu na dwie godzin przed debarkacją naszą kwatery swoje opuścili, kozaków tylko i kilka szwadronów dragonów naprzeciw szeregom naszym wystawiali, piechotę zaś przed użyciem onéj cofnęli. Mamy tylko kilku dezerterów, których liczba byłaby daleko większa, gdyby pułki rossyjskie nie były w czasie obozowania przez kozaków zasłaniane. Radość obywateli i wieśniaków województwa Lubelskiego jest trudna do opisania, płaczą i całują tę ziemię, która nas nosi. Bez wezwania najuboższe nawet kobiéty szczątki żywności swojéj wynoszą i tę żołnierzom oddają.

Kamień, 14 kwietnia 1831. (pod.) *Sierawski.*

Do rządu narodowego. — Zaledwo jenerał Dwernicki przeszedł Bug, a już powodzenia oznaczają jego piérwsze kroki na téj ziemi naszéj. Na dniu 11 b. m. 5 plutonów z 2go pułku ułanów i 4go strzelców należących do jego korpusu, spotkało się w bliskości Porycka z całym pułkiem dragonów Kargopolskim, sławnym w armji rossyjskiéj. Plutony nasze uderzyły na ten pułk, rozbiły go zupełnie, i zabrały mu 5 officerów, między którymi xięcia Obolińskiego, 150 dragonów, stokilkadziesiąt koni, przeszło dwieście karabinków i tyleż pistoletów i pałaszy, oprócz tego pułk nieprzyjacielski miał wiele zabitych, a resztę jego tak ludzi jako i koni po lasach rozpierzchnionych zbierały oddziały jenerała Dwernickiego, którego korpus jednego tylko człowieka w téj rozprawie miał rannego, to jest kapitana Łojewskiego, tak było uderzenie na nieprzyjaciela niespodzianém i natarczywém. Jenerał Dwernicki już zabiéra nieprzyjacielowi wiele bagaży, i znaczne transporta żywności ciągnące do głównéj jego armji — Jędrzejów pod Kałuszynem dnia 17 kwietnia 1831 o godzinie 2éj po południu.—Wódz naczelny (podp.) *Skrzynecki.*

Do rządu narodowego. — Dnia 9 kwietnia jenerał Pinabel attakował przemagającemi siłami, zwłaszcza w artyllerji, jenerała Andrychiewicza w Węgrowie, dowodzącego przednią strażą jenerała Umińskiego, który był w marszu ze Stanisławowa. Jenerał Andrychiewicz po uporczywym boju ustąpił z Węgrowa po za Liwiec, którego przeprawy nieprzyjaciel pomimo wszelkich wysileń nie mógł zforsować.

Nazajutrz d. 10 wznowiła się walka. Jenerałowi Andrychiewicz były posłane 4 jaszczyki z amunicją, z których dwa jadąc po nad Liwem, przez nieostrożność wpadły w ręce nieprzyjaciela, przez co jenerał Andrychiewicz, doznał chwilowego braku amunicji, gdy tymczasem nieprzyjacielowi nowe nadciągały posiłki pod jenerałem Nassakin. Pomimo tych nieprzyjaznych okoliczności jenerał Andrychiewicz utrzymał walkę i swoje stanowisko. Odznaczył się szczególniéj pułk 20 piechoty i artyllerja.

Tymczasem przybył w tym dniu nad Liwiec jenerał Umiński, przeszedł otwartym bojem Liwiec, attakował nieprzyjaciela w tym samym czasie kiedy walczono pod Iganiem, opanował Węgrów, i posunął się aż do Sokołowa.

Nieprzyjaciel, który w skutku zwycięztw naszych opuścił Wisłę i już się koncentrował na trakcie Siedleckim, obawiając się o swoję linję kommunikacyjną, przechodzącą przez Granne do Białegostoku, wysłał przeciwko jenerałowi Umińskiemu jenerała Ugromów na czele 5 pułków piechoty, jednéj dywizji grenadjerskiéj, batalionu saperów, dwóch pułków jazdy i dwóch baterji artyllerji, z których jedna pozycjina. Przed siłami tak przemagającemi jenerał Umiński musiał się cofnąć za Liwiec, i obsadził dwiema kompanjami zakop przed mostem na prędce usypany, który nieprzyjaciel z wielką natarczywością attakował.

Jenerał Umiński kazał pułkowi 1 ułanów przejść Liwiec wbród pod Grodziskiem i uderzyć na stojące tam 6 szwadronów jazdy. Pułk 1 świetnie wykonał to polecenie, rozbił jazdę nieprzyjacielską, ubił 50 ludzi, zabrał 230 do niewoli i 200 koni.

Pod samym zaś Liwem jenerał Umiński widząc coraz wzmagające się siły attakujące przedmoście, kazał je opuścić, przyczém dostał się do niewoli major Chlewski ranny, wraz z kilkudziesiąt ludźmi, powiększéj części rannymi. Dzień zakończył się kanonadą, w któréj artyllerja nasza mająca tylko lekkie działa, a do

czynienia z pozycjinemi, dała dowody nadzwyczajnego męztwa. W tych kilku dniach korpus jenerała Umińskiego stracił w zabitych dwóch officerów i 160 podofficerów i żołnierzy, rannych zaś 305.

Dnia 16 kwietnia jenerał Umiński opanował na nowo Węgrów, odbił tam swoich niewolników rannych w liczbie 40 i przekonał się o wielkich stratach jakie nieprzyjaciel w poprzedzających dniach poniósł. Samych rannych w Węgrowie zastał 400, pomiędzy tymi podpułkownik od saperów Tylle, major jeden i czterech officerów niższych. Znalazł na pobojowisku kilkaset sztuk broni i w mieście Węgrowie różne zapasy.

Cały prawy brzeg Wisły jest z nieprzyjaciela oczyszczony. Korpusa jenerałów Paca i Sierawskiego już przeszły tę rzekę, i posuwają się naprzód w województwach Podlaskiém i Lubelskiém, zabierając magazyny nieprzyjacielskie.

Jenerał Dwernicki, zatrzymany przez czas niejaki dla złych dróg w okolicach Zamościa, chcąc uwieść nieprzyjaciela, posunął się do Zwierzyńca ku Wiśle i nakazał zwożenie magazynów w Janowie i Turobinie, co mu się zupełnie udało, jak świadczy rapport samego marszałka Dybicza.

Tymczasem jenerał Dwernicki korzystając z pobytu swojego pod Zamościem, powiększył zapasy twierdzy już i tak dobrze zaopatrzonéj, zkompletował jéj garnizon, jako téż i swój własny korpus powiększył ludźmi wziętymi ze straży bezpieczeństwa, i ochotnikami zewsząd przybywającymi. Nakoniec skoro mu drogi dozwoliły, udał się ku Bugowi, spędził i zabrał oddział stojący nad tą rzeką i przeszedł ją z całym korpusem. Już działa polskie zagrzmiały na ziemi od tylu lat noszącéj jarzmo niewoli. Jenerał Dwernicki posuwa się naprzód, wszędzie go mieszkańcy, tak szlachta jako i wieśniacy, jak zbawiciela witają. Ostatnie rapporta jenerała Dwernickiego, są datowane o trzy marsze po za Bugiem. — Jędrzejów pod Kałuszynem d. 17 kwietnia 1831 o godzinie 10éj rano. — Wódz naczelny (podpis.) *Skrzynecki.*

U W A G I.

O najpiérwszéj potrzebie naszych włościan.

Naród który przez kilka wieków stanowił rzeczpospolitę, który przez różne przechodząc koleje, równie w pomyślności jak w czasie śmierci swéj politycznéj nie utracił nigdy wyobrażeń liberalizmu, do których zacność i szczęście ludzkości są przytwierdzone; naród taki, dziś z fanatycznym zapałem przy oklaskach całego ucywilizowanego świata porywając oręż za wolność i niepodległość: nie może, nie zdoła w domu swoim, wewnątrz siebie ścierpiéć niewoli i hańbiącego służebnictwa. Inaczéj, okazałby, iż nie wié dla czego walczy, że nie rozumie czego pragnie, czego mu potrzeba. Czuje dobrze tę prawdę ogół Polaków; czują sejmujące izby, gdy pod obywatelskie obrady swoje wytoczyły wielką sprawę ulepszenia stanu włościan, i nadania onym własności. Oby się nie zatrzymały na pół drogi! oby przynajmniéj przez dzisiejsze rozporządzenia nie położyły na przyszłość tamy rozwinięciu dzieła, którém się teraz zajęły! chciéć pogodzić utrzymanie pańszczyzny z usamowolnieniem wiejskiego ludu, jestto myśléć o pojednaniu niewoli z wolnością, jestto szukać niepodobieństwa. Lecz kto rozważa stan i położenie włościan polskich, przyznać musi, iż główną, najpiérwszą i najgwałtowniejszą ich potrzebą jest *oświata*. Na niéj poczciwym a biédnym chłopkom naszym zbywa całkowicie. Trzymani statecznie w najgłębszéj ciemnocie, w zabobonach, w przemocy, w służebnych, bydlęcych prawie robociznach, nie mogli zostać ludźmi — byli niewolnikami. Nie dopuszczano do nich wyższych uczuć, szlachetniejszych wyobrażeń. Rzecz dziwna i trudna do pojęcia, jak w takim stanie mogli być wyżsi nad swój los; jak przez wszystkie czasy chowała się w ich sercach święta iskra miłości ojczyzny, któréj zawsze dawali najjawniejsze dowody. Uważając w losach narodu sprawiedliwą nagrodę lub karę Opatrzności, możnaby mniemać, iż Polska dzierżąca w niewoli i pognębieniu najliczniejszą część swoich dzieci, prawie zasłużyła na nieszczęścia jakich doznała. Czas już, wielki

czas pogodzić się z ludzkością i światłem. Niech zupełna zmiana doli włościan stanie się hasłem, nadzieją, i siłą odradzającéj się Polski. Jak ciemnota była przyczyną ich upodlenia i nędzy, tak jedynie tylko oświata może stać się źródłem ich szczęścia. Bez niéj nigdybyśmy chłopków naszych nie przywrócili do istotnych swobód, do godności i praw człowieka; bez niéj nie zdołają oni, nie potrafią, prawie nie zechcą użyć najlepszych, najkorzystniejszych dla siebie ustanowień. Człowiek bowiem pogrążony w ciemnocie, łatwo zostaje własnym swoim nieprzyjacielem. Najgoręcéj przeto życzyć należy, aby szanowne izby pod najczulszą troskliwość wzięły ten przedmiot. Zaprowadzenie szkół dla dzieci włościan, tak aby nietylko każda gmina, każde miasteczko, ale nawet każda wieś miała szkołę, jest niezbędną dla kraju naszego potrzebą. Z czasem te szkoły powinny być i będą utrzymywane przez samych włościan, lecz z początku w największéj części muszą na nie łożyć dziedzice. Tu ludzkość i patrjotyzm mogą świetnym zajaśniéć blaskiem; tu jest pole położenia znacznych ofiar i niezmiernéj zasługi. Zyski przez tyle wieków z chłopków jakby z bydląt ciągnione, niech raz przecie, w jakiejś części zostaną zwrócone dla ich uszczęśliwienia, dla dobra i chwały ojczyzny. Tylko oświata sprawić zdoła, iż kmiéć nasz z nadanéj sobie wolności, z nadanéj własności użytkować będzie mógł, będzie umiał. Dla tego to, lubo życzyć i pragnąć należy, aby pomyślność włościan zaraz niezwłocznie była zapewniona, można atoli miéć pewność, że dopiéro w drugiém pokoleniu i w następnych rzetelnie stan ich zostanie zmieniony, ulepszony. Wszakże już od pewnéj lat liczby, kmiotek Polski ma sobie przyznane znaczne przywileje, dziś sejmujące izby chcą mu nadać nowe: jednak jak dawniéj tak i teraz mało on tylko korzystać z nich będzie, zostając w ciemnocie, w niewiadomości, w niedołęstwie umysłowém. Wszystkiego on łatwo się zatrwoży, przed niejedném nadużyciem pokornie głowy uchyli; od złego się bronić, z dobrego korzystać niezdolny, mimo praw napisanych, łacno da się oszukać, uszkodzić, pognębić. Ileżto dziedzice, właściciele wiosek mają sobie do wyrzucenia że dotąd tak mało myśleli o szczęściu chłopków; że dotychczas tak mało, że nie powiem żadnych nie ponieśli ofiar ku ich oświeceniu! Składając cześć i uwielbienie tym szanownym mężom, którzy równie światli jak gorliwi umieli zostać prawdziwymi opiekunami, ojcami swoich włościan, wyznajmy iż z niewielu wyjątkami mieliśmy dosyć liberalizmu w deklamacjach; mało, bardzo mało w praktyce. Wzniosłe, szlachetne uczucia godności, zacności człowieka, poruszały na publicznych obradach niejedno piękniejsze serce; lecz w ukryciu domowém, w zagrodach wiejskich, jakże mało dotychczas wydały one owoców! z liberalizmem jest to co z każdą cnotą: więcéj ma chwalców jak wykonywaczów. U bardzo wielu były fundusze na zbytkowe, wystawne życie, na bogate ozdoby salonów, na mnogie i kosztowne pojazdy: — nie było ich na zakładanie szkół wiejskich, na uszczęśliwianie tych biédnych rodaków i braci, którzy potem i nędzą swoją kupowali wygody i zbytki panów. Do was, szanowne izby sejmujące, wyobrazicielki uczuć i cywilizacji narodu, zwracają się w téj mierze nadzieje patrjotów. Po waszém świetle, po zacności waszéj oczekuje Polska zapewnienia oświaty włościan. Oto i w dzisiejszéj świętéj walce naszéj, już się przelały ich krwi strumienie za byt i niepodległość kraju, za wiarę ojców, za swobody obywatelskie. Po największéj części ich to zupełne poświęcenie się i męstwo, krew to kmiotków naszych okupuje tryumf i zbawienie ojczyzny, i imie Polski po świecie rozsławia. Kiedy po bojach powrócą wolni do swych ubogich lepianek, i od oręża przyłożą rękę znowu do pługa, aby wyżywić tych których obronili, niechże już zastaną mądrością i cnotą waszą obmyślone prawa i ofiary, któreby im *oświatę*, i niemylny jéj owoc: szczęście, chociaż w przyszłości zapewniały. W.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIŁŁOWICZOWSKIEJ POD N 616